ŚWIATOWID

1-go STYCZNIA 19[illegible]
Numer zawiera 24 stron dru[illegible]
CENA 60 GR.
Cena w Czechosłowacji Kc. 2·2[illegible]
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówk[illegible]



WYBIŁA GODZINA DWUNASTA! NIECH ŻYJE NOWY ROK 1938!

MOBILIZACJA SERC.



Dnia 19 grudnia b. r. odbyła się w Warszawie zbiórka na Gwiazdkę dla dzieci bezrobotnych. Kwestowali członkowie rządu, dygnitarze państwowi, artyści i działacze społeczni. Na zdjęciu minister pracy i opieki społ. p. Marjan Zyndram-Kościałkowski kwestujący przed Hotelem Europejskim.



Minister Ulrych kwestujący na dworcu głównym.



Min. Roman (w pośrodku) w towarzystwie wicemin. Rosego (na prawo) kwestujący na Placu Bankowym.



Artyści T. K. K. T. pp. Barszczewska, Wyrzykowski i Grabowski, kwestujący na Placu Teatralnym.



Prezes Banku Gospodarstwa Krajowego p. gen. Górecki kwestujący na skrzyżowaniu Al. Jerozolimskich i Nowego Świata.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID"

Z inicjatywy P. Prezydenta R. P., który troskliwie zajmuje się akcją na rzecz bezrobotnych, w „Złotą Niedzielę", poprzedzającą Boże Narodzenie, najwyżsi dygnitarze państwowi wyszli na ulicę i osobiście kwestowali na Gwiazdkę dla dzieci bezrobotnych.

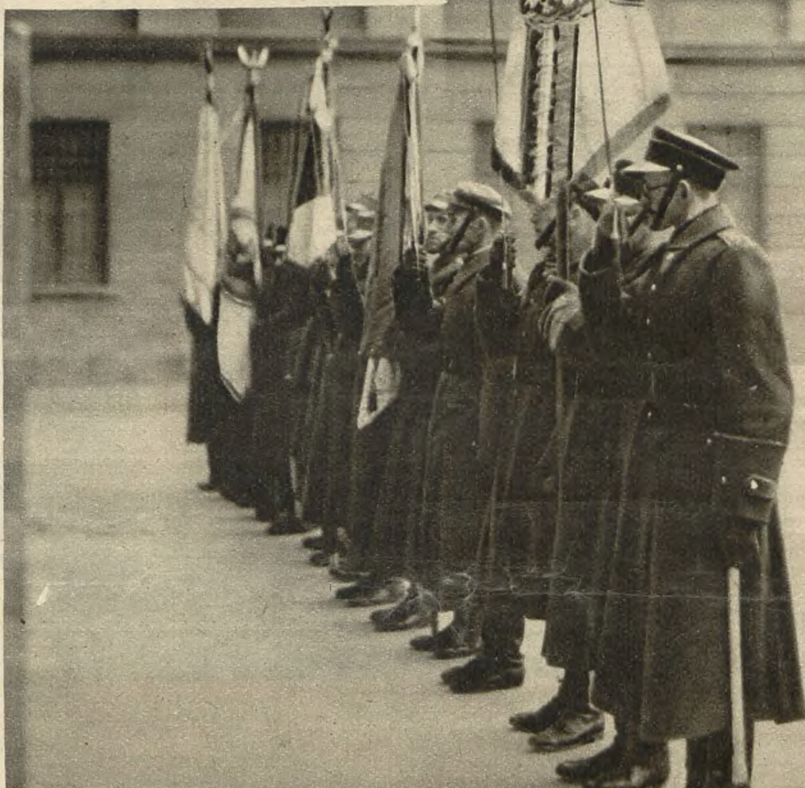
Do akcji tej przyłączyli się także artyści teatralni, urzędnicy i działacze społeczni, apelując gorąco do serc przechodniów, aby nie szczędzili datków na biedne i głodne dzieci, którym należy się choinka.

Inicjatywa min. Kościałkowskiego trafiła na grunt podatny. Nikt nie omijał kwestarzy, ale każdy sięgał do kieszeni, spełniając swą obywatelską powinność. Zbiórka udała się.



W 19-tą rocznicę Powstania Wielkopolskiego odbyły się w Poznaniu uroczystości z udziałem delegacji powstańczych i kombatantów. — Na zdjęciu fragment uroczystości na placu Wolności. Na trybunie wygłasza przemówienie prezes Związku Powstańców Wielkopolskich gen. Raszewski. Obok trybuny stoją pp: wojewoda Maruszewski (trzeci od prawej) i przedstawiciele władz.
Ag. Fot. „Światowid".

19 ROCZNICA POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO



Warszawa uczciła 19-tą rocznicę Powstania Wielkopolskiego złożeniem wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza przez delegacje Federacji P.Z.O.O. Na zdjęciu poczty sztandarowe Federacji przed grobem Nieznanego Żołnierza.
Ag. Ft. „Światowid"

NIE NARZEKAĆ, LECZ DZIAŁAĆ!

To powinno stać się hasłem dla kończącego się roku 1937 i rozpoczęcia 1938. Biadanie i załamywanie rąk nie na wiele nam się przyda i napewno nic nie zmieni. Trzeba natomiast znaleźć jakieś wyjście, któreby rok następny uczyniło lżejszym i łatwiejszym.

Wyjście takie samo idzie nam w ręce. Jest niem książeczka oszczędnościowa P. K. O. V-tej serji, która może stać się ostoją spokoju i podwaliną lepszej przyszłości.

P. K. O., wprowadzając nowy typ książeczki oszczędnościowej V-tej serji, umożliwiła korzystanie z niej najbardziej szerokim rzeszom. Jeśli bowiem zważymy, że wkład miesięczny na tę książeczkę wynosi tylko zł 5.—, a co trzy miesiące uczestniczymy w losowaniu premij kilkudziesięcio- i kilkuetzłotowych, jeśli dodamy do tego, że po 114 miesiącach kapitał nam wzrośnie do 600 złotych — wartość i zalety. takiej książeczki staną się dla nas aż nazbyt oczywiste.

Ażeby stać się posiadaczem takiej książeczki V-tej serji, należy wpłacić 5 zł, jako pierwszą wkładkę. Wkładki następne wpłaca się co miesiąc. Można jednak - zwłaszcza jeśli książeczka ta jest prezentem noworocznym — wnieść odrazu kilka, a nawet kilkanaście wkładek z góry. W takim wypadku należy to załatwić w Centrali, lub w jednym z Oddziałów P. K. O.

Książeczka V-tej serji jest chyba najwłaściwszym prezentem dla każdego, zwłaszcza jednak dla młodzieży. Uczy ona zarówno wytrwałości, jak i systematyczności, uczy polegania tylko na sobie i nie oglądania się na innych. Premja jest przytem zdrową podnietą do wytrwania.

Powinniśmy więc zapamiętać te wszystkie korzyści, jakie daje nam książeczka V-tej serji.

Dzień Nowego Roku powinien stać się równocześnie pierwszym dnie m zdecydowanego i owocnego działania. 5 złotych miesięcznie nie wielką zrobi różnicę, a co 3 miesiące mamy duże szanse zdobycia którejś z premij, pozatem zaś po 114 miesiącach możemy podjąć nietylko zaoszczędzone zł 600.—, ale w wypadku pomyślnym nawet zł 7.000.—, t. zn. nasze całe oszczędności plus 400 zł premji — nagrody za wytrwałość. Zacznijmy więc dobrze rok 1938!

Już 19 lat minęło od chwili, gdy przyjazd Ignacego Paderewskiego do Poznania w dniu 27 grudnia 1918 r. zelektryzował to miasto, pozostające jeszcze w niewoli niemieckiej. W dniu tym jednak Poznań się budzi, chwyta za broń, porywa za sobą całą Wielkopolskę. Rozpoczyna się bohaterska walka o wolność, zakończona zwycięstwem.

Te wielkie, wspaniałe chwile, odnawiają się w pamięci z okazji Bożego Narodzenia i jednoczą całą Wielkopolskę w hołdzie dla bohaterów, którzy z gołemi rękami porwali się na potęgę pruską.

Tego roku uroczystości w 19-tą rocznicę Powstania Wielkopolskiego rozpoczęły się nabożeństwem w drugie święto i defiladą, którą odebrał gen. Raszewski. Całe miasto było odświętnie przybrane, tablice pamiątkowe ku czci poległych powstańców udekorowano girlandami.

Na Placu Wolności przemawiał gen. Raszewski, poczem powstańcy udali się przed pomnik Serca Jezusowego, gdzie wiceprezydent miasta inż. Ruge złożył wieniec.

Także Warszawa i Katowice uczciły 19-tą rocznicę Powstania Wielkopolskiego okolicznościowymi obchodami.



Rozbrajanie Niemców na Starym Rynku w Poznaniu w 1918 roku. Obraz Leona Wróblewskiego.

ECHA ŚWIĄT



WARSZAWA POD ZNAKIEM ŚWIĄT. Olbrzymia choinka, ustawiona na pl. Marszałka Piłsudskiego w Warszawie jaśniała przez okres Świąt tysiącem świateł, wabiąc ku sobie przechodniów. *Ag. Fot. „Światowid".*



OPŁATEK PRZEPOJONY ŁZAMI. Dnia 23 grudnia ub. r. na etapie emigracyjnym w Gdyni odbyła się tradycyjna wieczerza wigilijna dla emigrantów, wyjeżdżających do Ameryki Połudn. Przy skromnym stole zasiadły chłopskie rodziny, życząc sobie powodzenia na nowej, dalekiej drodze życia.

Bronisław Lemański — Gdynia



KS. METROPOLITA SAPIEHA WŚRÓD CHORYCH. W wieczór Wigilijny ks. Metropolita Sapieha przybył do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie i podzielił się opłatkiem z chorymi, życząc im szybkiego wyzdrowienia. Ks. Metropolicie towarzyszył chór kleryków Ks. Misjonarzy, który odśpiewał kolendy pod batutą prof. Wallek-Walewskiego. *Ag. Fot. „Światowid"*



GALA ŚWIĄTECZNA NA POLSKIM TRANSATLANTYKU. Tuż przed Świętami przybył do Gdyni transatlantyk M/S „Batory" z pasażerami i ładunkiem świątecznym. Osobliwą dekorację „Batorego" stanowiły dwie choinki, umocowane na masztach, jak to widać na zdjęciu, dokonanem w porcie gdyńskim. *Bronisław Lemański — Gdynia*



GWIAZDKA W OCHRONCE NA GRZEGÓRZKACH. Grono ludzi dobrej woli urządziło gwiazdkę dla dzieci robotniczych w ochronce krakowskiej w dzielnicy Grzegórzki. Okolicznościowe przemówienie wygłosił dyr. Illukiewicz, poczem obdarowano dzieci podarunkami. Na zdjęciu komitet gwiazdkowy i dzieci z ochronki. *Ag. Fot. „Światowid"*

OTWARCIE KOLEJKI W KRYNICY.



W niedzielę przed świętami odbyło się w Krynicy poświęcenie kolejki górskiej na szczyt Góry Parkowej. W uroczystościach tych wzięli udział P. Marszałkowa Piłsudska, wicemin. inż. Bobkowski z małżonką, woj. dr. Tymiński, red. nacz. „I. K. C." Dąbrowski, dyr. Nowotarski, prezes P. K. O. dr Gruber, prezes Macudziński i inni. Aktu poświęcenia dokonał ks. prałat Duchiewicz. Równocześnie z budową kolejki podjęto szereg robót w terenie celem przygotowania nowych tras narciarskich. Na zdjęciu goście oficjalni na otwarciu kolejki. Stoją od lewej ks. prałat Duchiewicz, p. Marsz. Piłsudska, wicemin. Bobkowski z małżonką. *Fot. St. Mucha, Kraków.*

Polska delegacja wojskowa we Włoszech.



We Włoszech bawiła misja wojskowa i delegacja Związku Legjonistów z gen. Wieniawą-Długoszowskim i gen. Borutą-Spiechowiczem na czele, która przywiozła do Rzymu popiersie Marsz. Piłsudskiego, oraz bojownika o wolność w 1863 r. płk. Nullo. Delegacja uczestniczyła w uroczystości odsłonięcia popiersia Marsz. Piłsudskiego w Rzymie, była przyjęta przez Mussoliniego i złożyła wieniec na pomniku Nieznanego Żołnierza w Rzymie. Na zdjęciu delegacja polska przed grobem Nieznanego Żołnierza. M. in. widoczni: gen. Boruta-Spiechowicz (trzeci od lewej), gen. Wieniawa-Długoszowski, ambasador Wysocki, płk. Janicki i in. *Bruni-Foto-Agenzia „La Tribuna" — Roma.*

RADJOFONIZACJA WSI.



Dzieci ze szkoły powszechnej we wsi Otolice (woj. warszawskie) otrzymały od Społecznego Komitetu Radjofonizacji Kraju piękny lampowy odbiornik. Zaznaczyć należy, że Otolice, dzięki wysiłkom wójta gminy Dąbkowice, p. Jana Górajskiego należą do najlepiej zradjofonizowanych wsi w Polsce. Na zdjęciu młodzież szkolna z Otolic przed mikrofonem. *Fot. Kazimierz Szybilski — Łowicz.*

INAUGURACJA SEZONU HOKEJOWEGO



Sezon hokejowy rozpoczął się na dobre. Obok Katowic, które dzięki posiadaniu sztucznego lodowiska rozgrywały mecze hokejowe przed paru tygodniami, zaczęto grać w innych miastach Polski. Na zdjęciu widzimy fragment meczu między wicemistrzem Polski, Warszawianką a A. Z. S. Warszawa, zakończonego zwycięstwem Warszawianki w stosunku 5:1.

ZAMEK LESKI.



Fragment saloniku w zamku leskim na Podkarpaciu (województwo lwowskie). Na ścianie portret biskupa Ign. Krasickiego, pendzla Bacciarellego.



Zamek leski od strony północnej.



Salonik w zamku leskim.

Zamek w Lesku, wzniesiony w roku 1530 przez Piotra Kmitę, późniejsza własność Stadnickich, następnie Ossolińskich, Mniszchów, wreszcie Krasickich, — do dziś — mimo wielu katastrof, które go nawiedziły — w znacznej części zachował swój dawny wygląd. Największem nieszczęściem było spalenie zamku przez Szwedów w roku 1700. Aż w przeszło sto lat później przebudowano go od strony podjazdu według planów Wincentego Pola, aby w roku 1915 znów padł pastwą płomieni, podłożonych przez Moskali.



Sklepiona sala w dolnej części zamku leskiego.

Obecny właściciel Leska, August hr. Krasicki, z uporem iście kresowym i kresową wytrwałością odbudowuje wolno ale grutownie siedzibę swych przodków. Zamek naprawdę imponująco przedstawia się głównie z tych stron, które nie uległy przebudowie, a więc od północy, gdzie stoi dumna i potężna baszta — i zachodniej — jeszcze teraz nawet z powodu stromości góry, oblanej wodami Sanu, trudno dostępnej.

Hr. Krasiccy zajmują tylko jedno skrzydło zamku, gdzie zgromadzili cenniejsze zbiory, na które złożyły się długie pokolenia. Wśród zbiorów uwagę zwracają głównie obrazy, dalej szereg przedmiotów, mających wielką wartość historyczną, jak kolekcja monet i medali polskich i obcych, archiwum i książki. Malarzy reprezentują w Lesku nazwiska tej miary, co Bacciarelli, Mirys, Lompi, Angelika Kaufmann i wiele innych, mniej lub więcej znanych w Polsce i Europie. W skład archiwum wchodzą dokumenty rodzinne, listy i rękopisy Wincentego Pola, który tutaj niejeden swój utwór napisał, m. in.: „Pieśń o ziemi naszej" — a także korespondencja i wydanie dzieł Ign. Krasickiego. Po tym biskupie-poecie jest tu też szereg innych drobnych pamiątek, jak zegarek, pierścień itd. Wiele zaś przedmiotów, będących niejednokrotnie unikatami, zginęło podczas ostatniej wojny.

Wśród zamieszkałych komnat szczególną uwagę zwraca pokój okrągły w baszcie z dużym owalnym stołem pośrodku, przykrytym ciężkiem czerwonem suknem. Pod oknem — na osobnych postumentach stoją dwie duże wazy o wielkiej wartości artystycznej i zabytkowej. Między niemi rząd delikatnych złoconych krzeselek. Po prawej stronie okazały kominek i kilka ozdobnych sprzętów. Podłoga, wyłożona kamiennemi czarno-białemi płytkami, harmonizuje z półmrokiem i powagą wsali tej panującą. Zwiększają ją poczerniałe portrety rodzinne, zarówno męskie jak też kobiece. Z jednych ram patrzą stalowym wzrokiem karmazyni, z innych wynurzają się z pośród fryzowanych białych materjałów lub koronek piękne i szlachetne twarze matron polskich.

W maleńkim pokoiku obok wisi makatka z tureckim napisem. Stąd przejść można do saloniku, którego główną ozdobą jest duży portret księdza biskupa Ignacego Krasickiego, pendzla Bacciarellego i dalsze portrety panów na Lesku lub z nimi spokrewnionych, a więc Mniszchów, Ogińskich, Brzostowskich. W jednym kącie stoi ciekawe, misternie rzeźbione biureczko prababki, w innym serwantka z szeregiem drobnych przedmiotów, z których każdy jednak posiada swą wartość i oddzielną historję.

Przed wojną jako mieszkanie służyła inna część zamku, o dużych salach, położona w zachodniej stronie domu. Wchodzi się do niej z ganku, zastawionego pięknemi roślinami doniczkowemi i palmami — po szerokich schodach, dochodzących prawie do wysokości pierwszego piętra.

W obszernej ciemnej sieni wiszą rogi, będące trofeami myśliwskiemi. Jeden z pokojów służy jako gościny, inny znów jako skład mebli zdekompletowanych podczas postoju w Lesku obcych wojsk, lub reszty obrazów, pozostałości po olbrzymiej niegdyś galerji portretów Krasickich i rodów, z nimi skoligaconych. Stoi tu też kanapa o takich rozmiarach, że wygodnie mogłoby się na niej przespać czworo ludzi równocześnie.

Z górnych pokoi zejść można krętemi, zupełnie ciemnemi i wąskiemi schodami do dolnej części zamku. Warto w niej zobaczyć ogromną i wysoką, sklepioną salę, podobną do refektarzów klasztornych. Niewiadomo, do czego dawniej służyła. Obecnie zupełnie odrestaurowana, nie posiada ona specjalnego przeznaczenia. Potężne robią wrażenie ciężkie filary, na których opiera się sklepienie. Okna, wycięte w dwóch grubych ścianach, dają dość światła, ale chłodu żaden promień słońca nie zdoła stąd usunąć.

Wokół zamku rozlega się duży park, dzięki silnej rzeźbie terenu bardzo malowniczy. Biorą go w objęcia stare lipy — otaczające ogród. Teraz, pokryte śniegiem, wyciągają stęsknione wychudłe ramiona wysoko w górę i walczą bohatersko z silnym wiatrem, co chciałby zasklepić je w lodowej skorupie. Wyciągają ramiona ku wiośnie. —

Ale wiosna tak jeszcze daleko...

Ksawery Niedobitowski.



Pokój „okrągły" w baszcie zamku leskiego.

ZDJĘCIA FOT. NIEDOBITOWSKI MORSZYN

W ODWROCIE i ROZSYPCE.

„Wojna dopiero się rozpoczęła“ — tak oświadczył jeden z dyplomatów chińskich pewnemu korespondentowi zagranicznemu na frontach Dalekiego Wschodu. To oświadczenie po tak już stosunkowo długim okresie trwania wojny chińsko-japońskiej, zaskoczyło nieco opinję świata, gdyż wszystko składało się na to, że Chińczycy przynajmniej moralnie powinni być po ostatniej, piorunującej ofensywie japońskiej, kompletnie złamani. Okazuje się jednak, że rząd chiński na kilka miesięcy już przed konfliktem chińsko-japońskim przygotowywał się do tej rozprawy — gromadząc środki żywności, amunicję, sprzęt wojenny i wszelkiego innego rodzaju akcesorja walki. Podobno zapasy rządu chińskiego mogą starczyć na dwa lata — a akcja wojskowa z jego strony będzie usiłowała wciągnąć oddziały japońskie jak najgłębiej w olbrzymi teren Państwa Środka. „Rosyjska“ ta metoda, która już doprowadziła do złamania potęgi Napoleona, widocznie bardzo spodobała się w chińskim sztabie wojennym. I nic właściwie innego nie pozostaje Chińczykom obecnie do zrobienia. Liczyli oni bowiem w ostatnich dniach na to, że konflikt, jaki wynikł pomiędzy Japonją z jednej strony, a z drugiej strony Anglją i Stanami Zjedn. A. P. na tle zatopienia amerykańskiej kanonierki „Panay“, spowoduje wystąpienie tych ostatnich mocarstw przeciwko japońskiemu przeciwnikowi. Tymczasem zaś niespodziewane przyjacielskie załatwienie incydentu opinję chińską zaskoczyło i prawdopodobnie wpłynie ostatecznie na załamanie się rządu Czang-Kaj-Szeka, który do ostatka liczył na poparcie dwóch najpotężniejszych mocarstw świata. Jeśli dodamy do tego ostatnie zwycięstwa japońskiej armji, która tak z północy jak i południa posuwa się ustawicznie w głąb Chin i m. i. złamała ostatnio opór wojsk chińskich w prowincji Szantung, zdobywając stolicę tej prowincji Tsi-nan — nie przyczyni się to absolutnie do utrzymania popularności rządu „Odnowiciela Chin“ i przypuszczalnie spowoduje jeszcze większy chaos, niż był obecnie. Chiny kurczą się gwałtownie pod naporem zaciskającego się stalowego pierścienia japońskich bagnetów, armje chińskie idą w rozsypkę, a dowódcy skazywani są przez rząd centralny na rozstrzelanie za brak decyzji, czy też niewypełnienie rozkazów sztabu generalnego. W takich warunkach rzeczywiście nie można mieć żadnych złudzeń co do ostatecznego „zlikwidowania“ konfliktu japońsko-chińskiego. Chińskie wojska znajdują się w pełnym odwrocie i rozsypce. c.



Lotnik japoński zrzuca bombę na nieprzyjacielski teren. Fot. Atlantic-Photo, Berlin



Żołnierze japońscy dożywiają głodującą ludność chińską na zajętych przez siebie terenach, specjalnie opiekując się dziećmi. Na zdjęciu kilkunastu żołnierzy japońskich w otoczeniu chińskich dzieciaków. Keystone, Berlin

Czerwony Krzyż pracuje bez wytchnienia na wojennych frontach Dalekiego Wschodu. Na zdjęciu nagła operacja przeprowadzana w nocy na ciężko rannym Chińczyku. Wide-World Photos, Londyn



Gen. Matsui, głównodowodzący wojskami japońskiemi pod Nankinem, podczas swej inspekcyjnej podróży. Trampus — Paris

RADOSNE DNI W ZAKOPANEM.



Ogólny widok Zakopanego i ośnieżone Tatry.
Fot. Schabenbeck — Zakopane



W wieczór wigilijny w Zakopanem.
Fot. Schabenbeck — Zakopane.



Zaczarowany świat zimy pod Giewontem. *Fot. Schabenbeck — Zakopane*

Znana artystka scen warszawskich Zofja Kajzerówna przed wyjazdem na wycieczkę. *Fot. J. L.*

Jeszcze nigdy na Boże Narodzenie nie było takiego tłoku, jak anno domini 1937. Szczególnie licznie były reprezentowane: Warszawa, Katowice i Kraków. Na pogodę nie można było narzekać. Spadł bowiem gęsty śnieg i pokrył kilkunastocentymetrową warstwą zlodowaciałe ulice i drogi. W pierwszy zaś dzień Bożego Narodzenia uśmiechało się radośnie słońce, tak, że można było opalać się na bronz.

Jeszcze jedna uwaga. Narciarstwo staje się sportem masowym. Ten fakt rzuca się w oczy w Zakopanem, gdy widzi się ludzi wszystkich warstw i zawodów, obojga płci, od najmłodszych do najstarszych, przypinających z dumą deski i marzących o laurach. Dzieci hasają na Lipkach, bardziej awansowani snują się pod Reglami, na Antałówce, zapuszczają się nawet do Kuźnic i do Kościeliskiej, ci najlepsi jadą na Kasprowy, a stamtąd na Halę i do Pięciu Stawów, albo na Goryczkową.

Ogromnem powodzeniem cieszą się także Kalatówki, gdzie znajduje się wygodne schronisko narciarskie imienia wiceministra Bobkowskiego, niestrudzonego pioniera narciarstwa.

Wogóle trzeba powiedzieć, że właściwy sezon Zakopanego, to obecnie nie lato, jak bywało dawniej, ale zima. Zaczarowany świat Tatr ciągnie ludzi, jak magnes. Pod grubymi zwałami śniegu znika kurz, powietrze jest więc czyste, a wzrok zachwyca się panoramą ośnieżonych gór i soczystą zielenią świerków, ubranych nawisami śniegu.

Trudno wyliczyć wszystkich przedstawicieli najwyższych władz państwowych, przemysłu, literatury, teatru, sztuki i wolnych zawodów, którzy tego roku spędzili Święta pod Giewontem, należałoby bowiem wymienić całą elitę towarzyską Polski, która wydała sobie rendez-vous na Krupówkach.

A wszystkim im we wieczór wigilijny świeciła jasna gwiazdka nad Giewontem i nuciły smreki najpiękniejsze kolendy.

Jednem słowem było miło i dobrze.

J. L.



W czasie zadymki śnieżnej na Krupówkach.
Fot. J. L.



Ośnieżony pomnik Chałubińskiego. Na pierwszym planie figura legendarnego Sabały, górala-bajarza.
Fot. J. L.

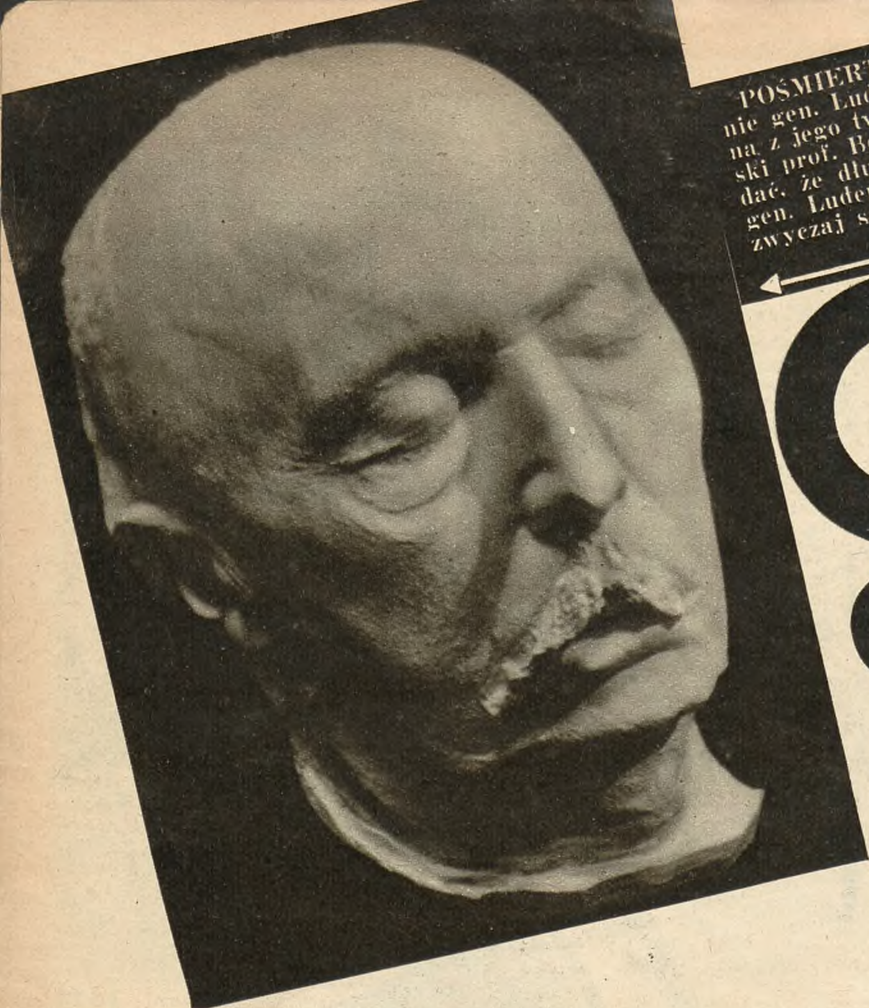


Ulica Krupówki w Zakopanem.
Fot. J. L.



Wagonik kolejki linowej ruszający w góry. *Fot. J. L.*

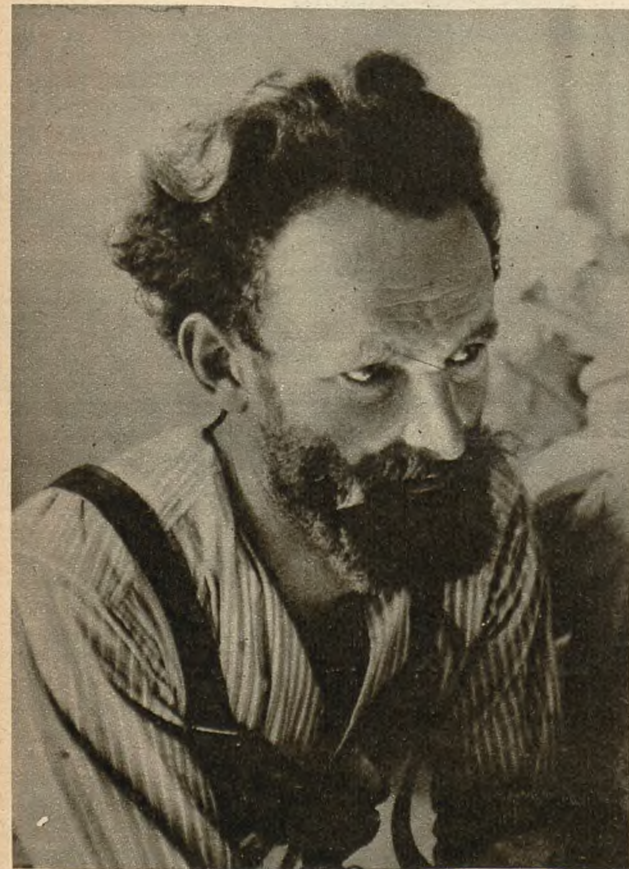
CI O KTÓRYCH SIĘ MÓWI



POŚMIERTNA MASKA WODZA. P[ośmiert]nie gen. Ludendorffa zdjął maskę pośmiertną z jego twarzy znany rzeźbiarz monachijski prof. Bernhard Blecker. Z maski tej widać, że długie cierpienia poprzedziły zgon gen. Ludendorffa, nadając jego twarzy, zazwyczaj surowej, łagodniejsze kontury.
Scherl, Berlin



ZGON KELLOGA. W St. Paul zmarł w podeszłym wieku Frank B. Kellog, wybitny amerykański mąż stanu, członek stronnictwa republikańskiego, b. ambasador Stanów Zjednoczonych A. P. w Londynie i sekretarz Departamentu Stanu. Z jego inicjatywy doszedł w Paryżu w 1926 r. do skutku t. zw. pakt Kelloga, który jednak nie wytrzymał próby życia. W 1929 r. przyznano Kellogowi nagrodę pokoju. Z zawodu Kellog był adwokatem.
Wide-World Photos, Londyn



OFIARA NART. Odtwórca roli Nikodema w widowisku pasyjnem w Oberammergau (Bawarja), Józef Mayr, zginął, odniósłszy śmiertelne obrażenia w czasie zjazdu na nartach. Zaznaczyć należy, że obecnie widowiska pasyjne w Oberammergau zostały przez rząd zakazane i że mają być zastąpione przez uroczystości o charakterze czysto germańskim.
Wide-World Photos, Londyn



AMBASADA POLSKA PRZY WATYKANIE W ŻAŁOBIE. W ub. niedzielę zmarł w Rzymie ambasador polski przy Watykanie ś. p. Władysław Skrzyński. Urodził się on we Lwowie w 1873 r. Po ukończeniu studjów prawniczych na U. J. wstąpił do austrjackiej służby dyplomatycznej w 1900 r. W 1919 r. został powołany w Niepodległej Polsce na podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Od listopada 1924 r. przebywał w Rzymie, jako pierwszy ambasador R. P. przy Watykanie.



LAUREAT PAŃSTWOWEJ NAGRODY LITERACKIEJ. Sąd konkursowy w Ministerstwie W. R. i O. P. przyznał państwową nagrodę literacką za rok 1937 p. drowi Wacławowi Borowemu, wybitnemu krytykowi i historykowi literatury, piastującemu stanowisko dyrektora Bibljoteki Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie. Borowy wydał szereg dzieł i rozpraw, ostatnio „Kamienne rękawiczki“ i „Wczoraj i dziś“, odznaczających się głęboką erudycją i oryginalnem ujęciem tematu.
Ag. Fot. „Światowid“



LOTNICZKA REKORDZISTKA. Sławna lotniczka francuska Maryse Hilsz ustanowiła rekord przelatując z Indochin do Paryża w ciągu czterech dni. Wyczyn ten stawia Hilsz w rzędzie najwybitniejszych lotników świata, czyniąc ją godną następczynią tragicznie zaginionej Earhardt i Miss Mollison.
Trampus — Paryż

POD TERUELEM I MADRYTEM



Widok ogólny Teruelu, w którego murach toczą się zacięte walki pomiędzy wojskami narodowemi a oddziałami rządowymi o posiadanie tego miasta. Trampus, Paryż



Oddziały narodowe, ciągnące na pomoc miastu Teruel, zaatakowanemu gwałtownie przez wojska rządu walenckiego. Photo NYT — Paryż.



Z AKTUALNEJ SATYRY POLITYCZNEJ:
Eden: A was kto tu zaprosił?
Negrin (premjer rządu czerwonego w Hiszpanji) Czang-Kai-Czek i Negus: A gdzie mamy spędzić święta, jak nie u ciebie, który zawsze byłeś jedynym naszym przyjacielem. Il Travaso delle idee (Rzym)



Studiowanie planu Madrytu przez dowódców oddziałów narodowych. Stoją od lewej płk. hr. Lisla, płk. Tella i rtm. Pozoblanco. Presse Illustrationen Hoffoman, Berlin



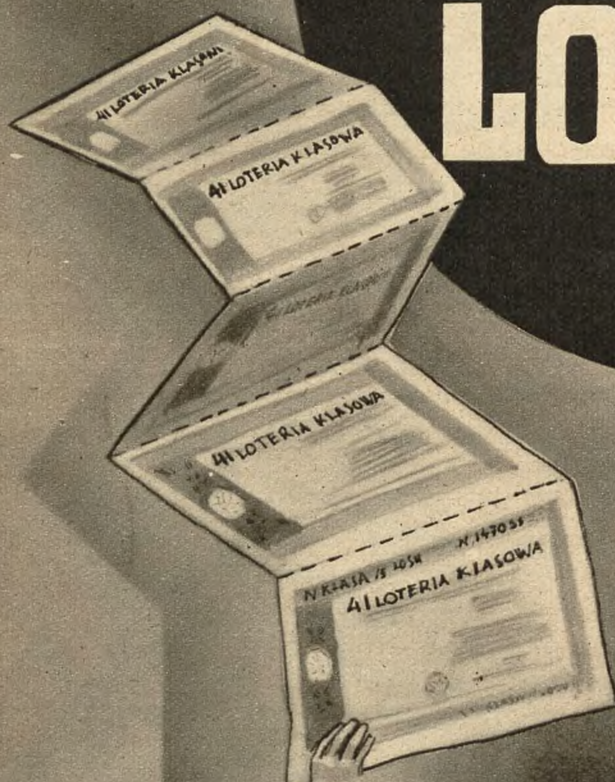
W Hiszpanji spadły ostatnio wielkie śniegi. Na zdjęciu działo wojsk narodowych podczas akcji pośród ośnieżonego terenu. Presse Illustrationen Hoffmann, Berlin

Odcinek frontu hiszpańskiej wojny domowej pod Teruelem stał się ostatnio przedmiotem gwałtownych ataków rządowej milicji, która mimo bohaterskiego oporu tamtejszej ludności zdołała zająć kilka przedmieść tego miasta. Jednak centrum jego broni się dzielnie i odpiera energicznie wszelkie ataki czerwonej milicji. Wieści, jakie przychodzą do nas z tego odcinka frontu, są chaotyczne i sprzeczne zarazem. W każdej chwili może się sytuacja zmienić tak na korzyść atakującej milicji, jak i na korzyść dzielnych obrońców. W chwili, gdy te słowa piszemy, miasto Teruel rozbrzmiewa strzałami — ku niemu zaś dążą z niezwykłym pośpiechem z północy i południa wojska powstańcze z odsieczą. Czy zdołają przybyć na czas — okażą nam to dni najbliższe.

Pod Madrytem zaś poza małemi przesunięciami oddziałów na obu stronach frontu i przygotowaniami do większej akcji ze strony wojsk narodowych, niema właściwie innych zmian. Hiszpanja czerwona oczekuje już od dłuższego czasu z trwogą skrupulatnie przygotowywanego koncentrycznego ataku gen. Franco, ataku — który ma nastąpić podobno równocześnie tak od strony lądu, jak i morza. To byłby bilans wypadków dni ostatnich na Półwyspie Pirenejskim. c.



41 LOTERIA


41 LOTERIA KLASOWA
41 LOTERIA KLASOWA
41 LOTERIA KLASOWA






41 LOTERIA KLASOWA
41 LOTERIA KLASOWA
41 LOTERIA KLASOWA
41 LOTERIA KLASOWA
41 LOTERIA KLASOWA
41 LOTERIA KLASOWA
41 LOTERIA KLASOWA
41 LOTERIA KLASOWA
41 LOTERIA KLASOWA



GORĄCZKA NAFTY



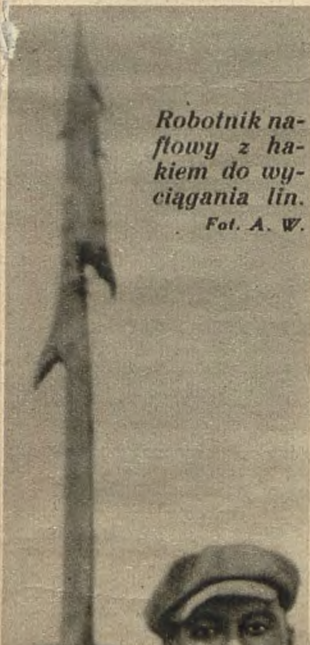
Budowa nowego szybu naftowego na kopalni „Nadzieja“ w Starej Wsi w nowosądeckiem Zagłębiu Naftowem (Małopolska).
Fot. A. W.



Zbiornik ropy w Gliniku Marjampolskim.
Fot. A. W.



Kule iłowe do zamykania wody w szybie naftowym.
Fot. A. W.

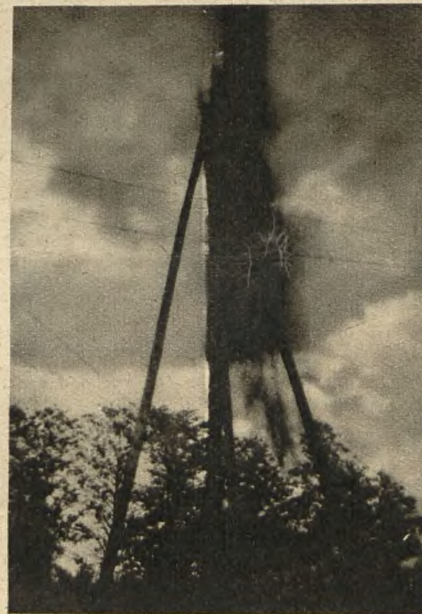


Robotnik naftowy z hakiem do wyciągania lin.
Fot. A. W.

Kolebką przemysłu naftowego w Polsce był powiat gorlicki. W Kobylance bowiem pod Gorlicami Ignacy Łukasiewicz, aptekarz gorlicki, wraz z Jabłonowskim po raz pierwszy przy pomocy kopanek, czyli studzien, rozpoczął wydobywać z ziemi ropę. Wielu ludzi ogarnęła wówczas gorączka ropy. W kilkunastu miejscowościach powiatu gorlickiego zaczęto ze zmiennem szczęściem poszukiwać tego drogocennego płynu. Wnet jednak fala gorączki ropy popłynęła na wschód aż do granicy rumuńskiej, zatrzymując się krócej lub dłużej



Kopalnia „Królówka“ w Krygu.
Fot. Wenus.



Wybuch ropy w Krygu.
Fot. Szumilas.



w zagłębiu jasielskim, krośnieńskim i borysławskim. W przeciągu kilku dziesiątek lat odkryte tereny roponośne zostały wyczerpane. Rozpoczęła się powrotna fala gorączki nafty ze wschodu na zachód. Obecnie jesteśmy świadkami przeszukiwania na nowo starych terenów naftowych na całem Podkarpaciu. Równocześnie gorączka ta posuwa się na zachód i północ na tereny całkiem nowe i nieznane. W ostatnim roku ponownie wraca się do powiatu gorlickiego a stąd do Nowosądeczyzny. Szczęście sprzyja nafciarzom w gorlickiem zagłębiu. Co kilka tygodni to tu — to tam bucha złotodajny płyn z nowodowierconych szybów, których całe lasy wyrastają wszędzie. Przybywają w te strony coraz to inni ludzie, kontraktują tereny — wiercą, dorabiają się fortuny lub — zakopują bezpowrotnie i nadaremnie swe pieniądze w ziemię. Na szczęście tych drugich jest o wiele mniej, bo świadczy o tem z każdym dniem powiększająca się produkcja ropy, dochodząca w miesiącu listopadzie br. do 500 wagonów ropy miesięcznie w gorlickiem zagłębiu naftowem. Na pierwszem miejscu stoi tu Kryg, odkryty dla nafty przez nafciarzy Szumilasa i Lewińskiego. Nic dziwnego zresztą, wszak tu mieszka król naftowy zagłębia gorlickiego, współwłaściciel firmy „Przymierze“ i kopalni „Królówka“, były wiertacz naftowy, Ignacy Król. W dziewiątym z rzędu szybie osiągnięto w listopadzie 50 wagonów ropy a wartość jego kopalni „Królówka“ i jego wspólników przekroczyła już dawno sumę miljona złotych.

Nic też dziwnego, że szyby naftowe buduje się wszędzie, na polach, w lasach, parowach, a nawet na terenie miast Biecza i Gorlic. Naprzykład ilość szybów wybudowanych na przedmieściu Gorlic, osiągnęła w tym roku liczbę 50. — Niemałą sensację wywołał fakt dowiercenia się pokładów ropnych na całkiem nowym i najdalej wysuniętym na zachód terenie w pionierskim szybie kopalni „Nadzieja“ w Starej Wsi za Grybowem, w powiecie nowosądeckim. Mimo zimy wre tu praca. Buduje się nowe wieże wiertnicze, okolica ożywia się gospodarczo. Gorączka nafty ogarnia coraz to nowych ludzi.



Dla kogo chcemy być piękne?



Bluzeczka w fasonie sportowym z koronki ecri, imitującej haft ażurowy. Kołnierz, pasek, rozcięcie z przodu i rękawy zalamowane jedwabiem w tym samym kolorze. Zapięcie na kryształowe guziki.

Uwaga! Bo z łamów pewnego kobiecego pisma angielskiego padło pytanie bardzo istotne dla kobiecej mentalności, a nawet — bez przesady — wkraczające w treść kobiecego życia: dla kogo kobiety starają się być piękne? Oto 90 proc. odpowiedzi na ankietę brzmiało w tym duchu, że kobieta przystraja się dla siebie samej.

Czy to prawda? Rozważmy inne możliwości. Pani Lusia — powiedzmy — chce być piękną dla męża. Przynajmniej tak twierdzi, uśmiechając się zalotnie i pudrując nosek przed lusterkiem. Tylko że męża niema w tej chwili przy niej, a ona jednak upiększa się. Rzeczywistość zadaje więc kłam jej twierdzeniu. Pani Niusia oświadcza buńczucznie, że conajmniej połowa jej wydatków na kosmetykę, na krawczynię i modniarkę przypada na — robienie na złość przyjaciółkom. Dajmy na to. Ale jak świadczyłoby to o jej charakterze? Fatalnie. Lepiej więc przypisać to pozie i nie dawać jej wiary. Pozostaje więc odpowiedź, zamieszczona na łamach owego pisma angielskiego przez 90 procent czytelniczek, że kobiety stroją się dla zadowolenia własnej próżności, czyli dla siebie samych, dla podniesienia samopoczucia.

Dalsze rozstrzyganie tej dygresji od właściwego felietonu o modzie jest chyba zbyteczne. Wiemy wszystkie — albo przynajmniej zdaje się nam — w czem nam dobrze, które nowatorstwa mody odpowiadają typowi naszej urody, na co możemy pozwolić sobie przy uwzględnianiu naszego budżetu. W poprzednich felietonach wspominaliśmy kilkakrotnie, że kostjum przestał być już ubraniem przejściowem na wiosnę i w jesieni, lecz podobnie jak opanowały modę letnią, tak i teraz w zmienionej formie stosownie do aury, z grubych materjałów bogato przybranych futrem, stał się faworytem zimy. Ale do pięknego kostjumu potrzebna jest bluzeczka. Moda zimowa rzuciła na rynek istne cacka, młodociane, twarzowe, bardzo miłe, i zarazem praktyczne, bo stosowne na każdą porę dnia. Wróciły znowu długie kasaki z jedwabiu gładkiego, przybrane haftem lub aplikacjami. Ponadto modne są krótkie bluzeczki z materjałów koronkowych i z ażurowych haftów. Nosi się także żakiety kostjumowe do całych sukienek, których bogactwo fasonów jest nieograniczone. A więc bez względu na to, dla kogo chcemy się stroić, możemy nasz cel osiągnąć, bo różnorodność i fantazja w fasonach, materjałach i rodzajach tualet i okryć pozwala na to, o ile tylko środki starczą!

Mab.



Oryginalny, niespotykany dotychczas fason sukni popołudniowej. Przód w kształcie spiczastego fartuszka na piersiach przechodzi do tyłu, okalając biodra marszczeniem poprzecznem, uzupełnionem sutą kokardą i guziczkami wzdłuż pleców.



Prześliczna, elegancka popołudniowa bluzeczka z materjału koronkowego — haft na tiulu — ozdobiona strassowemi guzikami i kwiatem.



Na prawo:
Każdej, nawet najskromniejszej bluzeczce lub sukience możemy nadać charakter popołudniowy, przypinając tak modne obecnie kokardy żabotowe i kwiaty ze srebrnej, złotej lub białej koronki. Do tego złoty lub srebrny wąski pasek skórzany.

FILM
sztuka



OLYMPE BRADNA

jedna z młodszych gwiazd na firmamencie filmowym, której urocza twarzyczka o czarującym uśmiechu zyskała powszechną sympatję publiczności.

Fot. „Paramount"

APOLONJUSZ

KĘDZIERSKI.



Apolonjusz Kędzierski: „W ogrodzie“



Apolonjusz Kędzierski: „Łowiczanka w Janisławiach“.

ZDJĘCIA FOT. A. MASŁOWSKI WARSZAWA.



Apolonjusz Kędzierski: „Widok z Lubienny na panoramę Narwi“.

Gdyby przyszło nam wyliczyć 10 najświetniejszych nazwisk malarstwa polskiego, wśród nich znajdzie się chyba zawsze nazwisko Apolonjusza Kędzierskiego.

Im to zawdzięczamy wzniesienie świątyni sztuki polskiej. Dziś — jakże smutno pomyśleć — mamy wśród nas tylko dwóch: tegorocznego laureata nagrody m. Warszawy Wojciecha Kossaka i Apolonjusza Kędzierskiego, który otrzymał w dniu święta Niepodległości — order Polski Odrodzonej — krzyż komandorski, za zasługi na polu sztuki.

Korzystam z okazji, aby sędziwemu artyście złożyć życzenia i wspólnie z p. Maciejem Nehringiem, prezesem „Grupy akwarelistów“, której członkiem honorowym jest p. Kędzierski, udajemy się do pracowni Mistrza. I oto mam możność spędzenia paru chwil z wielkim artystą i... jakże prostym i skromnym człowiekiem.

„Order — mówi Gospodarz — nie pasuje do mnie. Mimo to otrzymałem już drugie odznaczenie. Mój Boże, ja kocham tylko pracę i szczęśliwy jestem, mogąc malować od rana do zmierzchu! Dlatego się nigdy w życiu nie nudziłem, bo malowałem. A i teraz nie wiem jak mam zdążyć, by podołać terminom; w grudniu Salon w IPS-ie, w Zachęcie — proszą by coś przysłać. Ja mam surowe wymagania w stosunku do samego siebie. Smutno mi, gdy mnie niektórzy arcymoderniści tak boleśnie ranią, krytykując.

Dla mnie najwyższym autorytetem i władcą jest sztuka i dlatego przykro mi, gdy o me uszy obijają się kłótnie, komeraże wśród braci artystycznej; czyżby nie lepiej było, by zamiast jałowych sporów całą energję poświęcili pracy twórczej?

Zawsze wyznawałem zasadę — prawdy artystycznej. Jako przykład może służyć historja pewnego jury, przed wojną w Zachęcie. Ogłoszono konkurs na najpiękniejszy portret, tymczasem nieznany jeszcze bliżej Wyspiański przysłał kartony, które mojem zdaniem zasługiwały na I nagrodę. Lecz było to w sprzeczności z statutem. Walczyłem przeciwko literze prawa z wszystkimi sędziami. Aż Gerson, mój nauczyciel, pogniewał się na mnie, że nie zgadzam się z nim! Jednak na tyle potrafiłem go przekonać, że nagle wyjął z portfelu 25 rubli, jako nagrodę hors concours dla... Wyspiańskiego.

Ale przechodząc od przeszłości do teraźniejszości — muszę Pani powiedzieć, że bardzo cenię p. Nehringa, za to, iż znalazł swój styl w akwarelach jak i za to, że jest tak energicznym człowiekiem, który ma dar zjednywania sobie ludzi. Mną rządzi jak chce i ja się zgadzam na to — kończy ze śmiechem, pogawędkę p. Kędzierski.

Tyle on sam. A my cóż? Przypomnimy, że urodził się w 1861 roku w Suchedniowie w Kieleckiem, że jako 20-letni młodzieniec korzystał z rad Brandta, że był w szkole Gersona do 1883 roku. Pierwsze laury zbierał jako lustrator. Lecz przyznał się nam również, że pierwsze prace wystawiał jeszcze, będąc w szkole Gersona, pod pseudonimem, gdyż nie wolno było uczniom brać udziału w publicznych wystawach.

Potem młody malarz wyjechał na dalsze studja do Monachjum, ówczesnej stolicy akademij malarskich.

Od 1885 roku bierze udział w wystawach zagranicznych. Zdobywa sławę „Ogrodnikiem“, „Antkiem astronomem“. Sypią się medale, nagrody, odznaczenia, zdobywane w kraju i na szerokim świecie, a nawet Chicago ofiarowuje polskiemu artyście medal.

Od roku 1891 osiada w Warszawie, rzadko opuszczając pracownię, chyba dla wyjazdów na wieś, by wieść kilka miesięcy żywot rybaka-malarza. Należy do „Sztuki“, „Pro arte“, a obecnie, jak wspomniałam, jest członkiem honorowym „Grupy Akwarelistów“, biorąc zawsze czynny udział w wystawach tego towarzystwa.

Czyż trzeba też mówić o najważniejszem, że talent jego raduje od 50 przeszło lat dusze miłośników piękna? Że przesubtelnej gamy kolorów zachodzącego słońca nikt nie potrafi oddać tak, jak on? Że dzieła jego zbłądziły pod strzechy i stały się własnością narodu, że go kochamy za uwiecznienie polskiego folkloru w najpiękniejszych formach i że pragniemy, by jak najdłużej tworzył, ku chwale naszej Sztuki i ku własnemu zadowoleniu.

Mgr. Kr. Dienstl-Kaczyńska.

›KSIĄŻĘ i ŻEBRAK‹

w-g głośnej powieści Marka Twaina, przeniesionej na ekran przez wytwórnię WARNER BROS.

W rolach gł: ERROL FLYNN oraz bliźniacy BILLY i BOBBY MAUCH.



Fot. „WARNER BROS“

(Ciąg dalszy z poprzedniego numeru).

Tymczasem w Skrytce Zbójeckiej odbywa się huczna zabawa złodziei i bandytów. GdyEdward w dalszym ciągu utrzymuje, że jest królem Anglji, przestępcy koronują chłopca kubłem i obwołują go królem błaznów, nadając mu przydomek „Fu-Fu Pierwszy“.

W drodze do Skrytki Zbójeckiej Miles Hendon zatrzymuje się w przydrożnej gospodzie, gdzie nawiązuje romans z córką gospodarza. Piękna Ellen namawia przystojnego rycerza, aby został na noc w gospodzie, a nie tłukł się w bezgwiezdną noc niebezpiecznymi traktami. Miles Hendon, podbity urodą i zalotnością dziewczyny, ulega i zostaje.

Tejże nocy i w tej samej oberży zatrzymuje się pewien bogaty szlachcic. Jan Canty i jego przyjaciel Hugo zmuszają Edwarda pod groźbą tortur, aby współuczestniczył w napadzie na bogacza. Hugo już ma wbić nóż w serce napadniętego, ale Edward ostatniej chwili wytrąca nóż z dłoni zbrodniarza.

Na wszczęty alarm z pomocą Edwardowi spieszy znajdujący się w gospodzie Hendon. Zostaje on jednak niesłusznie posądzony o udział w napadzie, uwięziony i skrępowany więzami. Ellen, korzystając z głębokiego snu strażnika, przecina więzy i uwalnia swego ukochanego.

Znalazłszy się na wolności Hendon pędzi za Edwardem i Janem Canty. Dopadłszy tego ostatniego, stacza z nim zawziętą walkę, która kończy się zasłużoną śmiercią zbrodniarza. W międzyczasie Edward zostaje porwany przez wysłanników lorda Hertforda, którzy wiozą go do lasu, aby go tam zgładzić ze świata.

Porwane Edwarda przez wysłannika z pałacu przekonywuje nareszcie Hendona, że chłopiec jest prawdziwym królem.



Fot. „WARNER BROS“

Szlachetny rycerz pędzi śladem porwanego i przybywa w samą porę, aby stoczywszy zwycięski pojedynek na szpady jednocześnie z trzema uzbrojonymi strażnikami, zapobiec popełnieniu królobójstwa.

Król uratowany! A teraz Hendon postanawia wyruszyć z Edwardem co koń wyskoczy do Londynu, bo obrzęd koronacyjny ma się niebawem rozpocząć, zaś Hendon za wszelką cenę chce zapobiec ukoronowaniu żebraka na króla i wrócić tron prawdziwemu dziedzicowi korony.

(Dokończenie w następnym numerze).

Z • WYSTAWY • W • IPS-ie.

Portret Marszałka Śmigłego-Rydza w mundurze honorowego Komandora Oficerskiego Yacht-Klubu — pendzla art.-mal. Karola Kryńskiego. Portret będący własnością Oficerskiego Yacht-Klubu, wystawiony jest na obecnym dorocznym Salonie Instytutu Propagandy Sztuki w Warszawie.

„DROGA W NIEZNANE" (EBB-TIDE)

Rewelacyjny film, wykonany całkowicie w kolorach, najnowszym systemem „Technicolor" wg. słynnej powieści wielkiego pisarza angielskiego R. Louisa Stevensona







W rolach głównych: Oscar Homolka, Ray Milland, Frances Farmer. Reżyserja James Hogan. Dzieje czterech mężczyzn i jednej kobiety, rzuconych na samotną wyspę, gdzie niema żadnych praw za wyjątkiem ich własnego. Oryginalne zdjęcia tajfunu. Czar wysp mórz południowych w kolorach.

Fot. „PARAMOUNT"

BALET REPREZENTACYJNY W LONDYNIE.



Bawiący w Londynie Polski Balet Reprezentacyjny kroczy od sukcesów do sukcesów, stanowiąc dobrą propagandę polskiej sztuki tanecznej. Szczególnie żywo oklaskiwane są nasze tancerki ze Sławską i Olgą Glinkówną na czele. Tę ostatnią widzimy, jako żniwiarkę w „Pieśni o ziemi naszej".

Studio- Iris, Paryż

Z NOWYM ROKIEM — NOWE TWARZE

Robert Wilcox, nowy amant Ameryki, reprezentujący typ „amerykańskiego kochanka“.
Fot. New Universal.



Denis O'Keefe, nowy amant romantyczny X. Muzy, którego ujrzymy niebawem w jednym z filmów amerykańskich. **Fot. „M. G. M.“.**



Nan Grey, młodziutka aktorka filmowa, jedna z „nowych twarzyczek“ ekranu.
Fot. New Universal.

Phylis Brooks, urocza artystka amerykańskiego ekranu.
Fot. „20th CENTURY FOX“.



Tony Martin, popularny aktor amerykański u nas dotychczas prawie nieznany, kreujący role charakterystycznych amantów.
Fot. „20th CENTURY FOX“.

Rok 1935 przyniósł nam takie gwiazdy, jak Robert Taylor, Errol Flynn, Nelson Eddy, Fred Mac Murray, Henry Fonda, James Stewart.

W roku 1936 zyskali sławę: Tyrone Powe („Trafalgar“) i Don Ameche („Ramona“ „Zapomniana symfonja“).

Rok bieżący przynosi nam znów kilkanaście ciekawie zapowiadających się debjutów.

Trzeba jednak zaznaczyć że te twarze, które dla polskiej publiczności istotnie są nowe, a najwyżej znane z niewielkich epizodów — wśród publiczności amerykańskiej cieszą się już oddawna, dużą popularnością. A dzieje się tak dlatego, że na nasze ekrany docierają przeważnie tylko te gwiazdy, które mają już ustaloną markę zagranicą i wskutek tego z miejsca mogą stanowić dla naszej publiczności okrzyczaną atrakcję.

Czasem dzieje się nawet tak, że jakiś aktor bardzo popularny zagranicą, jest u nas zupełnie nieznany — a dopiero gdy dotrze do nas jeden z jego filmów i zyska uznanie publiczności, sprowadza się „hurtem“ wszystkie poprzednie, gdyż „gwiazda wzięła“ i trzeba korzystać z konjunktury (exemplum: Danielle Darrieux).

Przypatrzmy się teraz naszym nowym twarzom. Pierwszeństwo ma oczywiście płeć piękna.

Czy przypominacie sobie trzy dziewczynki z wesołej komedji p. t. „Penny“? „Gwiazdą“ wśród nich była znana nam już kilkunastoletnia śpiewaczka Deanna Durbin — a jedną z jej uroczych towarzyszek — Nan Grey. Na naszem zdjęciu widzimy ją w filuternej pozie, wychylającą się z za ażurowej zasłony. W bieżącym sezonie ujrzymy ją w kilku filmach komedjowych — tytułów ich jednak jeszcze nie znamy. Pocóż nam tytuły — każdy kinoman i tak pozna na fotosach filmowych tę sympatyczną „nową twarzyczkę“.

Moda importowania do Hollywoodu europejskich aktorów przybiera na sile. Ostatnią jej „ofiarą“ jest wiedeńska aktorka teatralna — Rose Strander. Po Luizie Rainer, która w Hollywood zrobiła wspaniałą karjerę i okazała się aktorką naprawdę genjalną (pamiętna rola Chinki w „Ziemi błogosławionej“) — jest to wie[illegible] druga „nowa twarz“, porwana bezceremonjalnie prz[illegible] film amerykański z teatralnego terenu nad modrym Dunajem. Amerykańska prasa filmowa omawiając jej grę, wspomina coś przytem o... Marlenie Dietrich i Grecie Garbo... Ale nie uprzedzajmy wypadków! Miss Rose Strander da nam się poznać osobiście w jednym z ostatnich wyprodukowanych filmów amerykańskich. Wtedy sami ocenimy ten nowy nabytek amerykańskiej Filmji.

Phylis Brooks — druga przedstawicielka płci pięknej w naszej rewji fotograficznej — jest dobrze znana publiczności amerykańskiej. Grała bowiem kolejno w filmach wytwórni „Paramount“, „Universal“ i „R. K. O. Radio“. U nas ujrzymy ją w filmach „20th Century Fox“ — przeważnie w rolach komedjowych. Jej świeża aparycja i naturalny, młodzieńczy wdzięk zdają się wróżyć naszej nowej znajomej duże powodzenie zwłaszcza u męskiego odłamu kinomanów.

W bieżącym roku wśród „nowych twarzy“ przeważają jednak mężczyźni. W amerykańskich pismach filmowych w rubrykach „Future Favorites“, znajdujemy długi szereg męskich sylwetek, „przyszłych faworytów“ ze szczegółowemi omówieniami karjery każdego z nich i wyczerpującemi danemi osobistemi.

Którzy z nich dotrą na nasze ekrany?

Przedewszystkiem nowy amant romantyczny — mister Denis O'Keefe. Odznacza się on atletyczną budową i zamiłowaniem do życia wiejskiego. Stale przebywa w swem małem rancho w San Fernando Valey, gdzie pasjami oddaje się zajęciom w ogrodzie. Jego najlepszym towarzyszem życia jest (jak dotąd) wielki dog, którego widzimy na zdjęciu. Denisa O'Keefe ujrzymy w dramacie o nieustalonym jeszcze tytule, w którym partnerką jego będzie Virginja Bruce. Ameryka oczekuje z niecierpliwością jego debjutu. My też.

Amantem charakterystycznym jest Tony Martin — mąż znanej u nas gwiazdy Alice Faye („42-ga ulica“). Jego genre aktorski — to role komedjowo-muzyczne. W takich właśnie rolach pokażą go nam dwa nowe filmy muzyczne z Eddie Cantorem, June Lang i Alicją Faye. Czy i u nas zdobędzie taką popularność, jaką oddawna cieszy się w Ameryce?

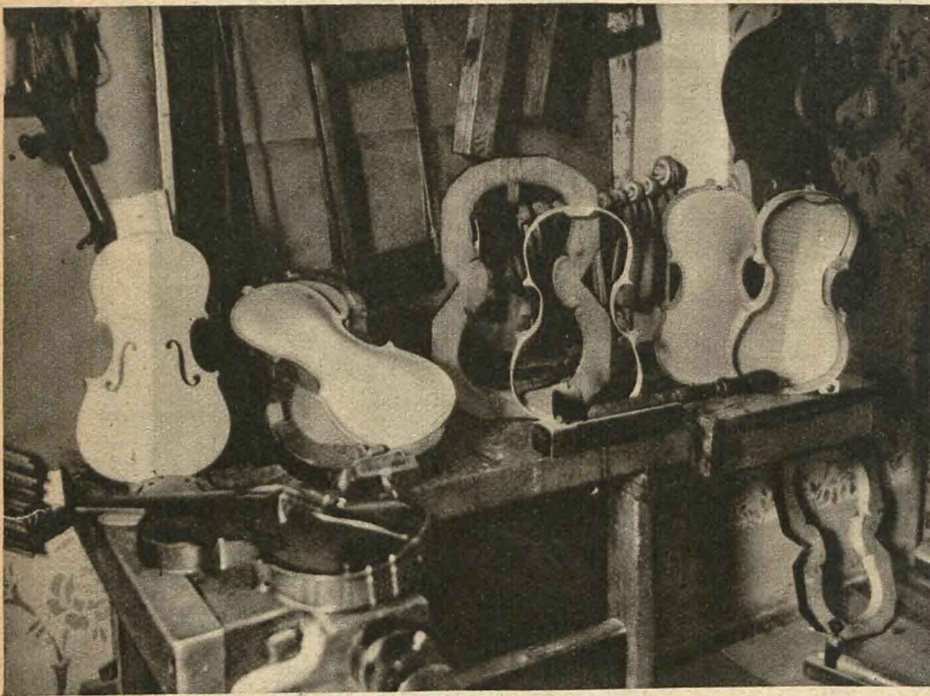
Świeżo upieczonym aktorem jest Robert Wilcox. Karjera jego jest bardzo prosta: początkowo studjował w amerykańskiem „U. S. C.“, potem w szkole dramatycznej — aż został „odkryty przez „Teatr Mały“ w Bufallo. Stąd porwał go „Universal“, który nakręcił z nim już kilka filmów. Wilcox reprezentuje typ „amerykańskiego kochanka“ jak o nim piszą w amerykańskiej prasie filmowej. Ale jak go przyjmą nasze piękne panie?

Wreszcie na zakończenie należy wymienić nazwiska dwu najmłodszych latorośli srebrnego ekranu: Judy Garland — kilkunastoletniej śpiewaczki w typie Franciszki Gaal i o głosie Deanny Durbin (zagra w filmie muzycznym obok Eleanor Powel i Roberta Taylora) — oraz gwiazdy chłopięcej — Ronalda Sinclaira, Nowozelandczyka, którego ujrzymy w nowym filmie Metra — wraz z rówieśnikiem Mickey Rooney'em, śpiewaczką Sophie Tucker i wspomnianą wyżej Judy Garland. Najmłodszym gwiazdom Hollywoodu przybyła więc para nowych rywali.

Oto wiązanka „nowych twarzy“, które wyruszają na podbój X-tej muzy z początkiem roku 1938.

Zbigniew Pitera.

JAN CHAMOT
KRAKOWSKI LUTNIK-ARTYSTA.





Na lewo:

Poszczególne fazy budowy skrzypiec. Od lewej na pierwszem miejscu metalowa forma „brzuszka“ — na drugiem przyrząd do rzeźbienia ścianek — na trzeciem forma do wyginania „boczków“ — na czwartem wreszcie widzimy „kadłub“ wraz ze ściankami bez strony przedniej. Na planie pierwszym leżą skrzypce już gotowe, sporządzone przez Jana Chamota.

Jan Chamot przy swym warsztacie lutniczym.
Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid“

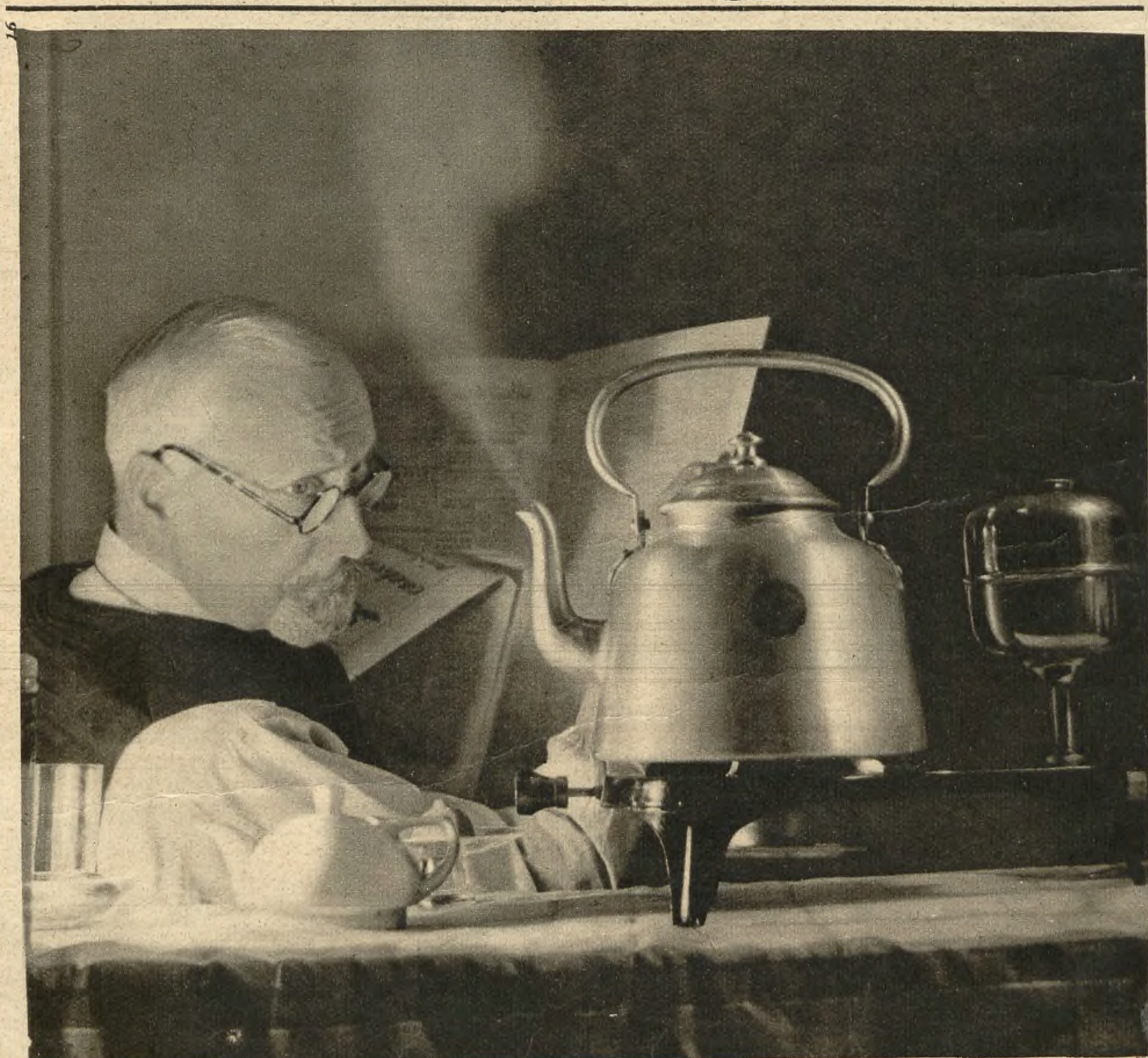
W Krakowie, przy ul. Zacisze L. 13 w małej schludnej izdebce mieszka ten dziwny człowiek — który, będąc zresztą zupełnie prostym i nieuczonym, poświęcił w swem życiu wszystko dla jednego jedynego celu, który umiłował — dla lutnictwa. Jan Chamot, w młodości swojej praktykując u niemieckich lutników, po niezwykłych kolejach losu, dostał się po wojnie z powrotem do Polski i objął niedaleko Krakowa posadę... ogrodnika. Ale temsamem nie wyrzekł się bynajmniej ukochanego zawodu, pracując podczas dnia w ogrodzie, noce zaś poświęcając doskonaleniu się w swym właściwym fachu. Ponieważ jednak trzeba kiedyś spać, Jan Chamot nie mógł pogodzić tych dwóch tak sprzecznych ze sobą zajęć, i został przez swego chlebodawcę postawiony wobec dylematu: albo będzie ogrodnikiem i przestanie zajmować się lutnictwem — albo też straci posadę, która mu dawała chleb. I oto Jan Chamot wybiera ostatnią alternatywę. Przenosi się do Krakowa, gdzie już od szeregu lat mieszka pod wyżej podanym adresem, zarabiając minimalnie i ślęcząc całymi dniami nad budową skrzypiec, altówek, wiolonczel, mandolin i gitar. Przerabia również w międzyczasie skrzypce fabryczne, za co pobiera najskromniejsze wynagrodzenie. Ale to jeszcze nie wszystko. Jan Chamot pracuje usilnie od lat nad wynalezieniem substancji do t. zw. homogenizowania instrumentów smyczkowych, nie wiedząc — że równocześnie w Niemczech znany fizyk i muzyk w jednej osobie, profesor F. S. Koch rozwiązuje tajemnicę doskonałości słynnych skrzypiec Stradivariusa i innych wielkich mistrzów-lutników włoskich, którzy sztuczną drogą nadawali drewnianym ściankom swych instrumentów jednolitość, wypełniając wszelkie porowatości specjalną przeźroczystą substancją i w ten sposób uzyskiwały instrumenty jeszcze przed ich polakierowaniem wspaniały, soczysty, srebrzyście pełny dźwięk. Prof. Koch otrzymał zapomocą wynalezionej przez siebie substancji, podobne wyniki, jak włoscy mistrzowie — homogenizując swe skrzypce przed polakierowaniem od strony zewnętrznej. Skromny zaś, nikomu nieznany bliżej lutnik krakowski, po całym szeregu wieloletnich prób wynalazł substancję do homogenizowania instrumentów smyczkowych, czyniąc to jednak od strony wewnętrznej ich ścianek i przez to właśnie doszedł do o wiele lepszych, niż jego niemiecki „kolega‘, wyników.

Jan Chamot przerobił w ten sposób wiele skrzypiec, oddanych mu do naprawy — tak instrumentów wartościowych, jak i zwyczajnych fabrycznych, podnosząc ich wartość niejednokrotnie o 100—200 procent. Wiolonczele korekty Jana Chamota zyskują w równej mierze na wartości, jak i poprawiane przez niego skrzypce.

Jan Chamot jest talentem samorodnym — talentem, który poparty przez zamiłowanie, rozwinął się zupełnie samodzielnie i wart jest bliższego zaznajomienia się szerszych kół muzycznych z osiągniętymi przez siebie wynikami. Krakowski lutnik nie umie się reklamować i żyje w swej izdebce w najskromniejszych warunkach. Gdyby po bliższem fachowem zbadaniu przez przedstawicieli muzyki okazało się, że rezultaty uzyskane przez niego warte są finansowego poparcia — mógłby on w lepszych już warunkach stworzyć może swą odrębną „szkołę“, którąby pod jego kierunkiem wykształciła odpowiednich czeladników w zapoznanej prawie zupełnie u nas sztuce lutniczej. Jeżeli artykuł ten zainteresuje odpowiednie sfery — spełni należycie swe zadanie. A o to właśnie nam chodziło.

Adam Cyprian.

W poczekalni lekarza, adwokata i rejenta nie powinno nigdy braknąć najnowszego numeru „ŚWIATOWIDA“.



ZE ŚWIATA FILMU.



Myrna Loy, świetna artystka amerykańska i ulubienica publiczności całego świata, ukaże się jako partnerka Williama Powella w filmie p. t. „Double Wedding". „Metro Goldwyn Mayer"



Luiza Rainer po wielkim sukcesie we filmie p. t. „Życie ulicy", ukaże się w filmie p. t. „Emperors Candlestick", jako partnerka Williama Powella.

Fot. „Metro Goldwyn Mayer"

Z TEATRU KALISKIEGO.



Dużem powodzeniem w Kaliszu cieszyła się farsa Niewiarowicza p. t. „Gdzie djabeł nie może.." wystawiona w teatrze im. Bogusławskiego w świetnej reżyserji Iwo Galla. Na szczególne podkreślenie zasługują wykonawcy czołowych ról p. Gintelówna (w roli sprytnej Janki) i p. Witold Klecki (w roli dr Barka). Cały zresztą zespół grał koncertowo tę zręcznie napisaną komedję. Na zdjęciu dr Bark (p. Witold Klecki) w rozmowie z Karpikiem (p. K. Utnik) i przysłuchująca się służąca (p. I. Kozłowska).

Z PRACOWNI SYLWERJUSZA SASKIEGO



Do nestorów malarzy krakowskich należy Sylwerjusz Saski, wystawiający od r. 1890. Głównym tematem jego twórczości są sceny rodzajowe z życia góralskiego, malowane z brawurą i rozmachem, dalej portrety i krajobrazy, głównie tatrzańskie. Powyżej reprodukujemy jeden z pejzaży Saskiego, przedstawiający „Tatry“ (1933).



KUPON Nr. 1 *upoważniający do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek z 1 stycznia 1938 r.*

EDDIE CANTOR W NOWEJ KOMEDJI.



Eddie Cantor, świetny komik amerykański, którego ujrzymy niebawem w ciekawym i niezwykle oryginalnym filmie p. t. „Ali Baba i 40 rozbójników".
Fot. „20th Century Fox"

Dwa lata nie występował znakomity komik Eddie Cantor. Przez dwa lata nie było jego śmiesznej twarzy, wyłupiastych oczu pośród widzów całego świata. Obecnie otrzymał on jednak tak zachęcający scenarjusz i nadzwyczajne warunki od wytwórni „20th Century Fox", iż dał się nakłonić Darryl F. Zanuckowi i wystąpił w filmie zatytułowanym „Ali Baba i 40 rozbójników". Nie ulega wątpliwości, iż Eddie Cantor przejdzie do historji komików filmowych, jako jeden z najbardziej oryginalnych twórców komizmu. Film „Ali Baba i 40 rozbójników" jest jego filmem jubileuszowym i w związku z tym obrazem odbywały się wszędzie uroczystości 25-lecia pracy aktorskiej Eddie Cantora. Jak wiadomo, Cantor jest prezesem związku aktorów Hollywoodu i posiada poważne stanowisko w świecie radjowym Ameryki. Jego to wynalazkiem jest słynna Deanna Durbin.

„Ali Baba i 40 rozbójników" jest pełną uroku i bezpośredniości komedjofarsą, która musi się każdemu podobać. Akcja tego filmu odbywa się za kulisami Hollywoodu. Eddie Cantor jak zwykle w otoczeniu najpiękniejszych kobiet, rozsiewa ziarna najprzedniejszego humoru, będąc bohaterem w sytuacji z tysiąca i jednej nocy, które pobudzają nas do wybuchów śmiechu. Obok Eddie Cantora grają w tym filmie: June Lang, Tony Martin i Roland Young (świetny Topper z filmu „Niewidzialne małżeństwo"). Film ukaże się już wkrótce na naszych ekranach.

OTWARCIE W STAWY P ŚMIERTNEJ DZIEŁ FERDY NANDA R SZCZYCA W KRAKOWSKIM „PAŁACU SZTUKI"



Dnia 19 grudnia b. r. Kraków święcił piękną uroczystość malarską uczczenia pamięci b. profesora Akademji Krakowskiej Ferdynanda Ruszczyca wystawą dzieł jego, urządzoną przez Ogólnopolski Komitet. Wystawa obejmuje 384 dzieł, charakteryzujących wyczerpująco twórczość znakomitego artysty-malarza. W akcie otwarcia wystawy udział wzięli przedstawiciele władz oraz sztuki. Przemówienia wygłosili rektor Akademji Sztuk Pięknych prof. Fryderyk Pautsch, prof. Józef Mehoffer i konserwator Jerzy Remer. Na fotografji stoją od lewej ku prawej m. in. pp.: prof. Józef Mehoffer, sekretarz Kramarczyk, wojewoda Belina-Prażmowski, wicewoj. dr P. Małaszyński, wiceprez. dr Klimecki, prof. dr Walter, dr Roman hr. Scipio, Wirgil Pruszyński i prof. Wincenty Wodzinowski. *Ag. Fot Światowid*

Rozwiązanie z Nr. 50.

SZARADA: Listopadowa nuda.
REBUS: Obrona granic to byt narodu.

Trafne rozwiązanie zagadek z N-ru 50 nadesłali:

Czesław Błażejewski, Ząbki. Marja Józefowa Oranowska, Warszawa; Edward Suchorzewski, Warszawa; Emilja Podróżkowna, Rzeszów; kpt. w s. s. Bronisław Ertel, Lwów; Stefan Mściwujewski, Kraków; Cezary Władysław Zamiński, Warszawa; Wacław Pogodziński, Warszawa; **Feliks Pergałowski, Warszawa (zł 20.—).** Wiktor Wodzyński, Starachowice; Fr. Chmielewska, Kamionka; Janina Rundowa, Warszawa; Michał Leszczyński; kpr. Stanisław Konowalczyk, Równe; Aleksandra Bielska, Brześć n. B.; Bogumiła Lazarewiczówna, Poznań; Kazimierz Grabałowski, Sosnowiec. Włodzimierz Sosnowski, Blachownia; E. Kościuszyński, Kraków; B. Klimczak, Opatów Częstochowski; Roman Mendrala, Rzeszów; Józef Goldbard, Lublin; Alfred Hoffman, Poznań; Wacław Tyblewski, Poznań. **Krystyna Dynerówna, Częstochowa (zł 10.—);** Janina Nowicka, Wilno; Jerzy Vogtmann, Zawiercie; Eryk Unverricht, Pawłów; Walerja Wasielewska, Częstochowa; Stanisław Walczyński, Częstochowa; Krystyna Płatkówna, Dąbrowa Górnicza; Tadeusz Stachera, Częstochowa. Piotr Skurczyński, Częstochowa; Stefan Greffling, Częstochowa; Jan Kremer, Będzin; Marja Bugajska, Radomsko; Bolesław Pituła, Stryj; Mieczysław Belfowski, Gniezno; M. Piczówna, Częstochowa; Edward Andraszak, Poznań; Z. Słowikowski, Warszawa. Kazimierz Wojciechowski, Wieluń; Albin Koza, Częstochowa; Bogdan Przygodzki, Częstochowa; Władysław Caban, Julianka; Jadwiga Bawołowa, Kielce; A. Loeglerowa, Lwów; Jerzy Kamiński, Warszawa. Kazimiera Ćwiertniakówna, Zakopane; Klub Pracowników, Borysław; Mery Piwowarczykowa, Borysław; Fr. Probstowa, Borysław; Betty Herzberg, Borysław; Wiesław Rydzewski, Borysław; Maks Linhardt, Borysław; Adam Piwowarczyk, Borysław; Stanisław Piwowarczyk, Borysław. Stefan Bachman, Borysław; Karol Łukasiewicz, Brzeżany; Wanda Łukasiewiczowa, Brzeżany; Marja Strubel, Warszawa; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Helena Lubańska, Warszawa; Józef Hrubant. Mira Lilpopowa, Włochy; Edward Protasewicz, Wołomin; S. Mikowska, Warszawa; mgr. Józef Czołba, Toruń; **Rudolf Gartner, Pionki (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1 stycznia do 31 stycznia 1938 r.);** Zygmunt Tietz, Warszawa; Eugenjusz Dobrzyniewicz, Radomsko; Jan Czyżewski, Kraków; Czesława Spradówna, Katowice; kpt. dr Franciszek Jakóbczak, Stanisławów; Eugenjusz Dworski, Lwów; L. Pogoda, Jaworzno; Jerzy Pulwarski, Warszawa; Marja Józefowa Oranowska, Warszawa; Bronisław Morawski, Katowice; Witold Majewski, Warszawa; Halinka Bartolewska, Lublin; „Tamara"; Marja Gawryłeni, Baranowicze; „Kasyno", Komarno; Mieczysław Doktorczyk, Łódź; Zdzisław Wiatr, Skarżysko Kamienna; Stanisław Grabowski, Płock; Alina Olbrychtówna, Osięciny; Jan Janiszewski, Łomża; „Oleńka", Białystok. Jan Sierocin, Lisiniec; A. Mieczkowski, Wilno; L. Woźniakowa i F. Woźniak, Będzin; Stella Mikołajczak, Puszczykowo; Kazimierz Kledecki; Helena Ratajczak; Teofil Sobecki, Poznań.

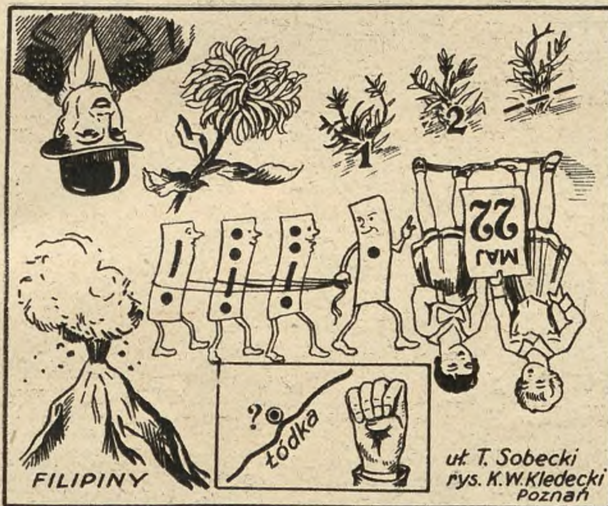
Nagrody otrzymali pp.: Feliks Pergałowski, Warszawa, ul. Iwicka 27 (zł 20.—), Krystyna Dynerówna, Częstochowa, ul. św. Augustyna, nr. 1 (zł 10.—), oraz Rudolf Gartner, Pionki (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31-go stycznia 1938 r.).

Z cyklu „Przysłowia ludowe".

REBUS,

na którego rozwiązanie składają się następujące sylaby: Al, dzie, dzie, ja, kę, le, le, lu, na, pas, po, po, ter, wo.

(Ułoż. T. Sobecki — Klub Szaradz. w Warszawie.



Objął rządy Nowy Rok...

SZARADA.

(Ułoż. „Rex" — Klub Szaradz. w Warszawie).

Przyszedł Nowy Rok nareszcie,
nowe rządy jął wprowadzać,
przegnał kryzys, z nim nieszczęście —
życie jęło się odradzać!...

Dziewięć-dziesięć-jedenaście
śpiące dotąd te cudowne
cnoty zgody i miłości,
idą **drugie** w pracy zgodnej.

Chciwość, podłość wśród cnót wielkich
raz-dziesięcio się poczuła,
ślad już po niej zginął wszelki,
hen, w zaświatach gdzieś się tułał...

Dziś **raz-siódme** jest w respekcie,
nikt nie myśli ich przyswajać,
w bratnim cały świat afekcie
gorączkowo się rozbraja.

Już nie sroży się Japończyk
na Chińczyka — jest spokojny, —
walkę bratnią już zakończył
i naprawia szkody wojny...

Hiszpan przegnał „ochotników",
gdyż się **sześć-trzy** wojny bratniej,
wspakjednasty też w wyniku
ma dziś pokój, byt dostatni.

Żydzi nawet w Palestynie
z Arabami żyją zgodnie,
komuniści zaś w Berlinie
już „bruderszaft" piją godnie!...

Stał przed laty na glinianej
jedenastej-siódmej pokój;
dziś jest trwały, murowany,
niewzruszony jego cokół!

Nikt nie **dziewięć-cztery** w świecie
snu sąsiada, acz słabszego
i źle o nim nie **ośm-trzecie,**
tam na **wtórym** serca swego...

Krupp porzucił wyrób armat
produkuje dziś traktory,
górą kwestja agrarna,
kwitnie przemysł ongiś chory!...

Osiem-trzy-pięć, pewność miałem,
że los wreszcie dolę złotą
dał ludzkości obolałej,
gdy tymczasem... **całość** oto!...

Za rozwiązanie powyższych dwu zadań redakcja „Światowida" przeznacza

t r z y n a g r o d y .

Pierwsza zł 20.—, druga zł 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida".

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 8 stycznia 1938 r. wraz z załączonym kuponem.

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedmieście 9, Tel. 5-51-90.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140-725.
Przekaz rozrachunkowy Nr. 2 przez Urząd Poczt. Kraków 2.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.
Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranicą zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranicą zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: M A R J A N D Ą B R O W S K I.
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady Graficzne „I. K. C." pod zarządem Franciszka Czajki.

...gi]ami przeznaczenia. Kloto snuła nić życia, Lachesis wyznaczała los, a Atropos przecinała nić życia. — Reprodukowany obraz jest własnością Gabinetu Historji Sztuki Uniw. Jagiell.

